


Wilki są moją główną pasją - z doc. dr. hab. Włodzimierzem Jędrzejewskim rozmawia Dariusz Matusiak

Wilki są moją główną pasją - z doc. dr. hab. Włodzimierzem Jędrzejewskim rozmawia Dariusz Matusiak

W książce "Wilki i ludzie" Barry'ego Lopeza - amerykańskiego badacza wilków, można znaleźć stwierdzenie, że precyzyjnie mówić o wilkach to tak, jakby precyzyjnie wypowiadać się o chmurach. W zasadzie wszystko opiera się na naszych wyobrażeniach o tym, jaki wilk jest. Te słowa wypowiedziano w 1978 r. Czy od tego czasu można już coś konkretnego powiedzieć na temat wilka?

Włodzimierz Jędrzejewski: Jest w tym stwierdzeniu dużo prawdy. Rzeczywiście, wilki są bardzo zmienne  i podlegają wielu czynnikom. Można jednak doszukiwać się pewnych prawideł w funkcjonowaniu populacji wilków nawet w skali całego świata. Te same mechanizmy będą kształtowały wielkość terytorium, zagęszczenie populacji czy sukces rozrodczy wilków zarówno w Ameryce Północnej, jak i w Europie.

W Polsce, w XX w. populacja wilcza była dwukrotnie wytrzebiona prawie do zera. Pierwszy raz miało to miejsce na początku ubiegłego wieku, a następnie w latach 60. Wilk stał się wtedy dla ludzi wrogiem nr 1, którego można było tępić wszelkimi sposobami. Czy taki czarny scenariusz może jeszcze powrócić?

W. J.: Wydaje się, że to zagrożenie ciągle istnieje. Jeśli nie dostrzeżemy niebezpieczeństwa, to taki scenariusz może się powtórzyć. Narasta konflikt między wilkiem a człowiekiem na skutek szkód wyrządzanych przez wilki. Może to zostać podgrzane przez media i wtedy całe społeczeństwo odwróci się od wilka. Wówczas mogą zostać podjęte decyzje o powrocie do odstrzału, ze strony rządu czy na szczeblu lokalnym. I żeby temu zapobiec, należy prowadzić odpowiednią politykę wobec wilka, co nie stoi w sprzeczności z ochroną gatunkową. Można tak ukierunkować ochronę gatunkową, by zapobiegać narastaniu takich konfliktów.

Przed kilkoma laty została opracowana Strategia Ochrony Wilka w Polsce, której jest Pan jednym z autorów. Zawarte w niej wytyczne dotyczyły również przeciwdziałania takim konfliktom. Czy ta strategia jest wcielana w życie?

W. J.: Jest ona realizowana w głównych punktach: ochrona gatunkowa oraz przeciwdziałanie konfliktom pomiędzy hodowlą zwierząt gospodarskich a obecnością wilka. Ten drugi punkt realizowany jest poprzez wypłacanie odszkodowań rolnikom, a także eliminowanie tych osobników czy watah wilczych, które specjalizują się w polowaniu na zwierzęta gospodarskie. Jest w tej Strategii jednak szereg innych słusznych postulatów, które nie do końca są wypełniane, a są także propozycje działań, które w praktyce okazały się niedobre. Wojewódzcy konserwatorzy przyrody realizując główne założenia Strategii, stosują czasem własne rozwiązania, oparte na lokalnych doświadczeniach.

Zajmuje się Pan również inwentaryzacją populacji wilka w Polsce. Ustalona przez Pana liczba ok. 500 wilków jest dużo mniejsza w porównaniu z tym, co podają leśnicy i myśliwi. Skąd wynikają te rozbieżności?

W. J.: Moje badania nad wilkami dotyczyły głównie Puszczy Białowieskiej i tylko w niewielkim stopniu wychodziły poza jej granice. Jednak w pewnym momencie podjąłem się koordynacji inwentaryzacji wilka w całej Polsce, nie tylko ze względów naukowych, ale i dlatego, że widząc wiele zagrożeń dalszej egzystencji wilka, chciałem dostarczyć argumentów na rzecz jego ochrony. Różnice w szacunkach wynikają z tego, że my zastosowaliśmy metodykę opartą na rozróżnianiu poszczególnych watah i ustalaniu ich wielkości, niezależnie od granic administracyjnych poszczególnych nadleśnictw czy parków narodowych. Poprzednio inwentaryzowano wilki oddzielnie w poszczególnych nadleśnictwach lub obwodach łowieckich. Potem to wszystko sumowano, nie uwzględniając faktu - lub robiąc to rzadko - że wilki przechodziły przez granice administracyjne i użytkowały teren dwóch, a czasem i trzech nadleśnictw. My staraliśmy się tego błędu nie popełniać i wydaje mi się, że nasza ocena liczebności jest bliższa prawdy niż poprzednie szacunki.

Jak wygląda obecnie stabilność populacji wilczej w Polsce po kilku latach ich całkowitej ochrony?

W. J.: Obserwujemy dwa główne procesy. W północno-wschodniej Polsce liczebność wilka nieco wzrasta, głównie w wyniku pojawiania się dużych obszarów wycofywanych z produkcji rolnej, które zarastają lasem w efekcie sukcesji wtórnej i stopniowo dziczeją. Na takich terenach osiedlają się nowe watahy wilków. Również wielkość wilczych watah, np. w Puszczy Białowieskiej, w ostatnich latach nieco wzrosła, być może na skutek ochrony gatunkowej wilka. Natomiast w zachodniej części Polski obserwowany jest gwałtowny spadek liczebności populacji. Im dalej na zachód, tym gorzej.

Dlaczego tak się dzieje?

W. J.: Główną przyczyną wydają się być nowe bariery migracyjne, powodujące izolację populacji wilków w zachodniej części kraju. Gwałtowny wzrost ruchu samochodowego w ostatnich latach, szczególnie na niektórych trasach oraz zabudowa wielu terenów, znacznie ograniczają możliwość migracji. Przy braku dopływu nowych osobników ze wschodu, nawet niewielka śmiertelność z powodu kłusownictwa lub innych przyczyn może prowadzić do zaniku populacji.

Niektóre kraje, np. Czechy rozszerzyły ochronę wilków również na strefy przygraniczne z państwami, w których poluje się na wilki, np. na pas przygraniczny czesko-słowacki, aby w ten sposób ochronić te watahy, których areał występowania znajduje się również po drugiej stronie granicy. Jak Pan widzi możliwość wprowadzenia takiej ochrony na granicy Polski z innymi państwami?

W. J.: Jest to idea bardzo słuszna, ale nie umiem powiedzieć, jakie ma szanse powodzenia. Należy wykorzystywać każdą okazję, gdzie spotykają się ludzie zainteresowani ochroną wilka z sąsiadującymi krajów, żeby takie inicjatywy podejmować.

W przypadku badań na zwierzętach często poruszonym tematem są granice ingerencji naukowca. Ten problem dotyczy również badań nad wilkiem, gdy stosowana jest telemetria, czyli zakładanie badanym zwierzętom obroży i śledzenie ich w terenie. Jak Pan postrzega ten problem jako naukowiec prowadzący badania telemetryczne?

W. J.: Telemetria jest bardzo często jedyną metodą, która może dać rzetelne wyniki na temat wielkości terytorium lub zagęszczenia populacji. Okazuje się, iż takie dane są niezbędne, żeby podjąć rzetelną dyskusję o możliwościach ochrony wilka. Widać to na przykładzie Bieszczadów, gdzie takich

danych brakuje i wciąż ta bieszczadzka populacja jest wykorzystywana w przetargach o zniesienie ochrony gatunkowej wilka. Myśliwi, którzy twierdzą, że na tym obszarze wilki posiadają bardzo małe terytoria i że występują tam jakieś niezwykle wysokie zagęszczenia tych drapieżników, starają się przekonywać czynniki rządowe do zniesienia ochrony gatunkowej wilka w Bieszczadach. Dane, jakie uzyskał dr Wojciech Śmietana wskazują, że te stwierdzenia są absolutnie nieprawdziwe. Wilki w Bieszczadach mają normalne terytoria dochodzące nawet do 300 km² i zagęszczenia populacji są znacznie niższe niż te podawane przez myśliwych.

Nie widzi Pan żadnych uchybień etycznych w metodzie telemetrycznej?

W. J.: Uważam, że stosowanie tej metody badawczej często jest niezbędne, żeby dostarczyć argumentów na rzecz ochrony wilka. Oczywiście nikt nie mówi tu o łapaniu i obrożowaniu całej polskiej populacji. Czasami trzeba jednak podjąć takie badania w jakichś konkretnych miejscach, żeby uzyskać bardzo potrzebne informacje. Trudno jest też rozdzielać cele naukowe od ochronnych, gdyż działania ochronne muszą opierać się na rzetelnej wiedzy naukowej, a ta bez telemetrii jest często niemożliwa do osiągnięcia. Jeśli chodzi o domniemaną szkodliwość telemetrii, to stwierdzenie to jest mocno przesadzone. Ja stosowałem badania telemetryczne w Puszczy Białowieskiej na wilkach, rysiach i wielu innych gatunkach i stwierdzam, że są one bezpieczne i nieszkodliwe dla zwierząt, o ile są prowadzone prawidłowo. Jedyne niebezpieczne dla zwierzęcia (jak i dla samego badacza) element tych badań - to moment łapania w celu założenia obroży telemetrycznej. Aby uniknąć wypadków, ważne jest tutaj doświadczenie badacza i prawidłowe dobranie metody odłowu, przy czym nie zawsze metody wyglądające najbezpieczniej są takimi w rzeczywistości. Metody stosowane przez nas w badaniach wilków i rysi okazały się bardzo bezpieczne i żadne zwierzę nie padło w trakcie odłowów. Jestem jednak zdania, że w wielu konkretnych sytuacjach informacje zdobywane metodą telemetrii są tak istotne, iż badania te należy prowadzić nawet wtedy, gdy istnieje ryzyko śmierci pojedynczych osobników. Jest wiele przykładów na to, że badania telemetryczne przyczyniły się do ocalenia całych populacji ginących gatunków zwierząt.

Czy zajmowanie się wilkami to jedynie Pana pasja naukowa, czy też są w tym jakieś powody pozanaukowe?

W. J.: Od początku mojej pracy naukowej interesowałem się drapieżnikami, na początku były to ptaki drapieżne. Podejmując pracę w Zakładzie Badania Ssaków PAN w Białowieży, rozpocząłem badania nad całym zespołem ssaków i ptaków drapieżnych, i wtedy też zacząłem interesować się wilkami. Z czasem doszedłem do tego, że wilki stały się moją główną pasją. Szczególnie okres badań telemetrycznych w Puszczy Białowieskiej, kiedy wielokrotnie na różne sposoby kontaktowałem się z wilkami, związał mnie z tym gatunkiem. Teraz już nie prowadzę badań telemetrycznych, ale dalej chciałbym się zajmować wilkami i w różnym zakresie te badania prowadzę przy pomocy innych metod. Wyrazem tego zainteresowania jest mój udział w inwentaryzacji wilka i rysi na terenie całej Polski.

Czy miał Pan jakieś spotkania z wilkami, które zapadły Panu mocno w pamięci?


W. J.: Spotkań z wilkami miałem bardzo dużo. Nie mówię tylko o sytuacjach związanych z badaniami radiotelemetrycznymi, ale też o tych zupełnie przypadkowych. W każdym roku dwu-, trzykrotnie widuję wilki. Jeden taki przypadek był szczególny, kiedy jadąc rowerem w nocy w parku narodowym w Puszczy Białowieskiej na zakręcie natknąłem się na wilka, który biegł z naprzeciwka. Było to tak niespodziewane i tak bliskie spotkanie, że ja się wywróciłem i wilk również. On próbując uciekać z drogi wpadł na krzaki tak, że przeokożółkował kilka razy i dopiero po kilku sekundach mógł uciec do lasu.

Czy ma Pan jakieś życzenie, które chciałby żeby się spełniło w związku z ochroną wilków?

W. J.: Bardzo niepokoi mnie sprawa fragmentacji środowisk wilka i barier migracyjnych, które w przypadku dużych zwierząt, a w szczególności wilka i rysia mogą w bardzo krótkim czasie znacznie ograniczyć zasięg ich występowania nie tylko w Polsce, ale i w całej Europie. I tu moim marzeniem jest, żeby odpowiednie władze i ludzie, którzy mają coś do powiedzenia, ten problem zauważyli i podjęli wszelkie możliwe działania w celu zminimalizowania tego zagrożenia. Myślę tu przede wszystkim o wyznaczeniu sieci korytarzy migracyjnych w całej Polsce, a następnie o zapewnieniu ich ochrony i drożności.

Dziękuję za rozmowę.

Bystra, dn. 8 marca 2003 r.

 **Włodzimierz Jędrzejewski** (ur. 1961) - docent doktor habilitowany, zastępca dyrektora ds. naukowych Zakładu Badania Ssaków PAN, członek grupy badawczej "Ekologia systemów naturalnych". Doktoryzował i habilitował się na Wydziale Leśnym SGGW w Warszawie. Gościnnie wykładał na uniwersytetach zagranicznych, m.in. w Szwecji, Finlandii, we Włoszech. W pracy naukowej zajmuje się głównie ekologią zwierząt, ekologią lasu i ochroną przyrody. Od wielu lat prowadzi badania dotyczące wilków. Jest członkiem Rady Biebrzańskiego Parku Narodowego oraz jednym ze współautorów projektu zasad funkcjonowania Białowieskiego Parku Narodowego powiększonego na cały obszar polskiej części Puszczy Białowieskiej. W 1999 r. otrzymał nagrodę premiera Polski za wybitne osiągnięcia naukowe. Jest m.in. współautorem książki "Ekologia zwierząt drapieżnych Puszczy Białowieskiej", napisanej razem z żoną - doc. dr hab. Bogumiłą Jędrzejewską.